

Kiss, kiss, bang, bang, Agafio

Bardzo dużo się w tym „Ożenku” dzieje, reżyser nie ma litości ani dla aktorów, ani dla widzów, ani dla Gogola.

JOANNA TARGOŃ

Agafia Tichonowna, panna 27-letnia (w czasach Gogola był to już wiek zaawansowany), pragnie wyjść za mąż. Jej zamążpójściem zajmuje się swatka Fiokła: wynajduje chętnych kawalerów. Niejaki Koczkarow, ponoć kuzyn Agafii, ma własnego kandydata - Iwana Kuźmicza Podkolesina, nieśmiałego urzędnika. Tak w dużym skrócie przedstawia się akcja „Ożenku”.

Nie tak łatwo być Quentinem Tarantino

W dyplomowym spektaklu wyreżyserowanym w PWST przez Wiktora Logę-Skarczewskiego nie ma Rosji czasów Gogola - i na dobrą sprawę nie ma żadnego konkretnego miejsca i czasu. Reżyser wymarzył sobie jako miejsce akcji świat sztuczny, złożony z popkulturowych klisz i wyobrażeń, kolorowy i groteskowy. W programie pisze o Ameryce lat 50. i 60., vintage'u, komiksowej konwen-

BARTEK WARZECHA



„Ożenek”

cji i absurdalnych skojarzeniach. Pewnie ma rację, że jest to świat nam bliższy (głównie dzięki kinu) niż Gogolowska Rosja, ale choć i on, i aktorzy bardzo się starają, coś w tym świecie nie działa jak należy.

Odnosi się wrażenie, że wszystkiego jest tu za dużo, że reżyser nie był w stanie zrezygnować z żadnego pomysłu - i, co istotniejsze, że wszystkie te pracowicie pozbierane ruchy, skoki, wymachy, komiksowe walki, puszczenie oczka, śmichy i chichy nie składają się lekko i naturalnie na język spektaklu, ale są dla aktorów rodzajem egzaminu ze sprawności

fizycznej i umiejętności groteskowej transformacji. Zdanym na piątkę, ale niekoniecznie przydatnym widzom, a nawet męczącym. Cóż, Loga-Skarczewski to nie pierwszy i nie ostatni reżyser, który boleśnie przekonał się, że nie tak łatwo być Quentinem Tarantino.

Warto dotrzeć do finału

Na szczęście obok tego sprawnościowego egzaminu są w przedstawieniu ciekawe, a nawet błyskotliwe pomysły. Na przykład Agafia i Podkolesin występują w dwóch osobach, dzięki czemu dobitnie pokazują wąt-

pliwości, jakie nimi szarpią. Gdy jedna Agafia coś postanowi, druga wylania się zza kanapy ze swoim sceptycyzmem, gdy jeden Podkolesin pragnie ślubu, drugi powoli prowadzi go do okna, przez które można uciec... Ta walka między dwiema stronami osobowości jest dowcipna, zaskakująca, przekonująca - i bardzo dobrze zagrana (Sandra Drzymalska i Joanna Rozkosz, Patryk Kulik i Mateusz Korsak). W ogóle aktorzy są mocną stroną „Ożenku” - a gdy reżyser skupia się na postaciach, potrafi tchnąć w nie życie. Nie przestają być groteskowo przerysowane, ale są w tym

przekonujące i prawdziwe, a nawet - ku zaskoczeniu widzów - wzruszające.

Zalotnicy Agafii: krzykliwy macho w mundurze i z karabinem (Oskar Winiarski), sepleniący okularnik skupiony nie tyle na walorach Agafii, ile na walorach jej kamienicy (Patryk Czerniejewski), pląskiw i pokurczony niezgula (Maksymilian Wesołowski) są śmieszni, ale im dalej w spektakl, tym bardziej zagubieni i przegrani. Z kolei Aleksandra Batko (swatka Fiokła) i Joanna Poleć (ciotka Agafii) bawią się swoimi rolami z energią i wdziękiem, niekoniecznie traktując je poważnie. Trochę odstaje od całego zespołu Mateusz Galilejczyk (Koczkarow), ale może to kwestia ustawienia roli: nie wiadomo, co nim powoduje, że tak chce wyswatać Podkolesina, czy czuje się reżyserem cudzego życia, czy jest fantastą, czy po prostu przyjacielem, który chce dobrze, a wychodzi mu jak zawsze.

Gdyby reżyser poskromił nieco ambicje i zrezygnował z nadmiaru pomysłów, byłoby znacznie lepiej i zabawniej. Ale warto dotrzeć do finału, bo to najlepsza scena spektaklu: tu reżyserowi udało się wreszcie lekko, pomysłowo i zaskakująco skorzystać z dorobku Quentina Tarantino.

* PWST w Krakowie. Mikołaj Gogol „Ożenek”. Przekład - Julian Tuwim, reżyseria - Wiktor Loga-Skarczewski, scenografia - Mirek Kaczmarek, kostiumy - Hanka Podraza, konsultacje ruchowe - Maćko Prusak. Premiera 15 marca 2016. ●